

Wspomnienia – część 5

Tadeusz Żółkiewicz – Delegat Kopexu

W tym okresie działalność Kopexu na rynku indyjskim bardzo się uaktywniła. Nawet ogłoszenie w Polsce stanu wojennego nie zahamowało naszej aktywności. Wcześniej, współpraca w dziedzinie górnictwa węglowego między Indiami i Polską została podniesiona do poziomu ministerialnego. W ramach utworzonego Podkomitetu Górniczego, funkcjonującego w ramach Komisji Mieszanej Współpracy Naukowo-Technicznej Polsko-Indyjskiej odbywały się cykliczne narady, naprzemian w Polsce i w Indiach. Następowala częsta wymiana delegacji na szczeblu ministerialnym, jak i wymiana specjalistów z obu krajów.

W tym okresie często udawałem się do Indii. Poszukiwaliśmy wówczas firmy, z którą planowaliśmy rozpoczęcie w Indiach produkcji wybranych maszyn górniczych, a szczególnie zmechanizowanych obudów ścianowych. Oferowaliśmy na początek obudowę OK-1R. Taki kompleks ścianowy, oparty na tej obudowie zaferowaliśmy dla kopalni Moonidih, co było przedmiotem odrębnych negocjacji kontraktowych, zakończonych podpisaniem kontraktu, dostawą i uruchomieniem tej obudowy na kopalni Moonidih. Kontaktowałem w tym czasie wiele indyjskich firm. Na początek zaplanowano rozmowy z Hindustan Motor Co., firmą zajmującą się produkcją znanych w Indiach samochodów ambasador. Dużo się wówczas mówiło w Indiach o konieczności zaprzestania produkcji tych pojazdów, jako już całkiem nie pasujących do nowoczesnych rozwiązań. Hindustan Motor Co., ze swej strony także poszukiwał możliwości zmiany profilu swojej produkcji. Firma była gotowa do konkretnych rozmów. Po wstępnej wymianie korespondencji, wizycie z udziałem konsula w tej fabryce, uzgodniliśmy potrzebę przyjazdu kompetentnej delegacji Kopexu. W ustalonym terminie przyleciała dziewięcioosobowa delegacja Kopexu-Polmagu. Szefem tej licznej delegacji, z której nikt nie mówił po angielsku, był znany mi pracownik Polmagu w randze kierownika działu. Znow z udziałem konsula udaliśmy się tam celem dokonania bardziej szczegółowych ustaleń. Po przyjeździe do Hindustan Motor pojawił się problem przyjęcia tak dużej grupy. Dyrektor w swoim gabinecie nie miał tyle miejsca. Znow, jak w wielu innych sytuacjach, chociaż merytorycznie nie tak istotnych jak rozmowy dotyczące kooperacji przy produkcji tak skomplikowanych urządzeń, musiałem wystąpić jako tłumacz. Dyrektor do tak ważnych rozmów nie zaprosił żadnego ze swoich specjalistów. Ale sam zainteresował się ceną oferowanej do produkcji w Indiach tej zmechanizowanej obudowy według projektu dostarczonego przez stronę polską. Padła cena porównywalna do oferowanej dla kopalni Moonidih 150-metrowej ściany, składającej się z wielu elementów tej samej obudowy OK-1R. To dlatego, zauważył, że cena jest nieproporcjonalnie wysoka. Oferowana zmechanizowana obudowa ścianowa, zauważył, składa się przecież z wielu tych samych elementów. Na koniec, gdy po tych wyraźnie nieudanych rozmowach opuściliśmy jego gabinet, na boku, zapytał mnie, czy ta delegacja musiała się składać aż z tylu osób i żadna nie znała języka angielskiego. Moja zażyłość i zaufanie uzyskane w czasie poprzednich wizyt w tym zakładzie znikły. Dalszych rozmów już, niestety, nie było. Nie było też dalszych rozmów z innymi potencjalnymi kooperantami.

Był to w życiu Kopexu okres, kiedy przedsiębiorstwo zostało całkowicie zdominowane przez biurokrację POLMAG-u, ówczesnego Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Górniczych, które zarządzało wszystkimi zakładami przemysłowymi pracującymi dla górnictwa węglowego. To POLMAG i podległe mu zakłady przemysłowe składały wówczas oferty eksportowe i chciały mieć swój udział w ich prezentacji zagranicznym odbiorcom. Tworzyła się nowa formuła handlu zagranicznego. Producenci tworzyli własne komórki do obsługi eksportu swoich produktów. Rodziło to początkowo różne komplikacje, związane z doбором odpowiednich kadr, znajomością języków obcych, doświadczeniem.

Poszukiwania w Indiach firm, z którymi chcieliśmy nawiązać współpracę przy produkcji maszyn górniczych nie ograniczały się tylko do obszaru Bengalu i Bihar, gdzie w zasadzie koncentrowało się wydobywanie węgla. Zainteresowane współpracą były także firmy z okolic Bombaju i Pune. Niestety, POLMAG wówczas nie potrafił tak sformułować swojej oferty współpracy przemysłowej, by stała się ona atrakcyjna dla potencjalnych przedsiębiorców w innych krajach.

Nadal funkcjonowały w Indiach zaprojektowane i wybudowane przez polskich specjalistów kopalnie węgla Sudamdih, Moonidih i kontynuowana była budowa szybu kopalni Putki-Balihari. Ciągłe przebywało tam dużo polskich specjalistów. Nawiązano współpracę płuczkową z MAMC (Mining And Allied Machinery Corp.) w Durgapurze. Rozpoczęto negocjacje dotyczące budowy szybów nowej kopalni Satgram w okolicach Asansolu oraz dostawy zmechanizowanej, hydraulicznej obudowy ścianowej dla kopalni Moonidih. Nawiązano też kontakty ze znanym potentatem przemysłowym Indii, firmą TISCO (Tata Iron Steel Co.), z którą zawarto kontrakty na usługi projektowe dla podległych tej

firmie kopalń węgla. Było wiele delegacji naszych indyjskich klientów w Kopexie. W czasie wolnym od rozmów umożliwialiśmy im zwiedzanie naszego kraju. Często gośćmi byli na koncertach w Muzeum Zamkowym w Pszczynie. Wielokrotnie organizowaliśmy im zwiedzanie różnych zabytków kultury w Krakowie, a szczególnie zapewnialiśmy im profesjonalną obsługę w czasie zwiedzania Wawelu. Umożliwiliśmy im także zwiedzanie Małego Wawelu w Baranowie Sandomierskim, który chociaż znajduje się tak daleko od Krakowa, nosi w sobie atmosferę królewskiego zabytku. Indie, kraj pełen zabytków, a szczególnie różnych hinduistycznych świątyń, przypominał naszym gościom o zwiedzaniu naszych świątyń, szczególnie tych wielu znajdujących się w Krakowie. Pewnego razu jadąc w niedzielę do Krakowa z jednym z ważnych dyrektorów CIL (Coal India Ltd.), spotykaliśmy po drodze idące poubierane w białe stroje dzieci. Był to okres komunijny, dzieci szły do kościoła na swoją pierwszą komunię uroczystość. W tym czasie przejeżdżaliśmy przez miejscowość w której mieszkali krewni naszego kierowcy. Kierowca zaprosił nas do tej rodziny, gdzie też odbywało się uroczyste komunijne przyjęcie. Gość miał okazję zobaczyć jedną z kościelnych uroczystości w komunistycznym kraju. Po chwili pojechaliśmy dalej. Wydawało nam się, że nie było w tym wydarzeniu nic nadzwyczajnego. Jednak po powrocie, następnego dnia ja miałem w pracy wizytę naszego urzędowego „opiekuna” z odpowiedniej służby. Musiałem się tłumaczyć, dlaczego opiekując się gościem zagranicznym dopuściłem do takiego zbliżenia. Na szczęście skończyło się to tylko upomnieniem. A był to trudny okres w życiu działu. Pracując jako kierownik działu handlowego, do moich obowiązków należała stała opieka w czasie, gdy nasi goście z Indii przyjeżdżali do Kopexu – tj. organizacja i udział w rozmowach, organizacja wizyt w kopalniach i zakładach produkcyjnych, a także zwiedzanie różnych miejsc i obiektów turystycznych na Śląsku i w jego okolicach. W ten sposób nawiązywane sympatie i przyjaźnie odwzajemniane były później, gdy ja, będąc na ich terenie, w Indiach, kontaktowałem się z nimi w naszych wspólnych interesach. Szczególnie potrzebna i pomocna mi była w załatwianiu wielu moich spraw swoboda poruszania się po tamtejszych urządach i organizacjach - głównie w CIL (Coal India Ltd.) w Kalkucie oraz w Ministerstwie Górnictwa w New Delhi - i kontaktowanie się z wieloma wcześniej tak poznanymi osobistościami. A kończył się już w Indiach okres, kiedy biała twarz pozwalała na taką swobodę.

Nowe czasy

W kwietniu 1983, po uzyskaniu zgody na wyjazd z rodziną, jako kolejny kierownik Delegatury Kopexu wyjechałem do Kalkuty, celem zamiany kończącego tam swój pobyt Piotra Purszkiego. Wcześniej, nie mając takiej zgody na wyjazd z rodziną, na samotny wyjazd, po nieudanych doświadczeniach związanych z wyjazdem do Delegatury w Ranchi nie wyrażałem zgody. Delegatami Kopexu przy Konsulacie w Kalkucie w tym okresie byli: krótko Henryk B., potem Heniek K. i Piotr P. Przewinał się także krótko przez tę Delegaturę niejaki J.T. Nie był pracownikiem Kopexu, nie był w ogóle znany w dziale HA. W dziale pojawiał się tylko po odbiór dokumentów wyjazdowych. Były wówczas takie systemy „nagradzania” zasłużonych spoza obszaru pracowników pracujących w naszej branży. W Konsulacie w Kalkucie za to w krótkim czasie stał się bardzo znanym i popularnym, i zdobył piękny przydomek „brutal”. A stało się to za sprawą niewiele mającą wspólnego z pracą w handlu zagranicznym. Otóż jego mienie przesiedleńcze, przewożone na jednym ze statków PLO uległo – najprawdopodobniej przy przeładunku – rozbiciu i w takiej kondycji przez pewien czas było składowane w pomieszczeniach Konsulatu. Jak się okazało, co szybko stało się publiczną tajemnicą, najważniejszym składnikiem tego mienia przesiedleńczego, w ilości przekraczającej normalne domowe zużycie, były różne artykuły kosmetyczne, wśród których dominowała ilością znana wówczas w Polsce popularna woda po goleniu o nazwie *Brutal*.

W Kalkucie na lotnisku Dum-Dum Airport przywitani mnie oboje Purszkowie. Zналиśmy się dobrze jeszcze z Katowic. On krótko przed wyjazdem był pracownikiem działu HA, a ona była sekretarką u Dyrektora Naczelnego Kopexu. Przywitani mnie bardzo serdecznie. Zostałem zaproszony do nich do domu na kolację. Ja im opowiadałem jak się żyje w Polsce jeszcze ciągle w stanie wojennym (stan wojenny zakończył się 22 lipca 1983 roku), a oni opowiadali o życiu w niewielkim środowisku polonijnym w Kalkucie, o wadach i zaletach życia w owych trudnych czasach za granicą. Sprawy służbowe zostawiliśmy sobie na później. Następnego dnia wybieraliśmy się w długą, samochodową podróż do Durgapuru i do Dhanbadu, do naszych specjalistów. Mówiliśmy, że będzie więc dużo czasu do omówienia interesujących nas spraw dotyczących działalności naszej firmy na rynku indyjskim. Wyjazd ten obaj traktowaliśmy jako formę przekazywania spraw w toku. Nasza rozmowa jednak nie była tylko rozmową służbową. Z Piotrem w czasie moich wielu poprzednich przyjazdów do Indii w zasadzie nie poruszaliśmy nigdy innych spraw niż tych, które dotyczyły bieżących spraw zawodowych, a także godnych zwiedzenia miejsc kultury hinduistycznej i tych, które dotyczyły zakupu różnych

atrakcyjnych towarów i artykułów, które zwykle przyjeżdżający delegaci nabywali dla swoich rodzin w kraju. Jak wiadomo, w tym czasie obowiązywał jeszcze w Polsce system kartkowy i każdy przywieziony z zagranicy artykuł codziennego użytku, a szczególnie różne elementy garderoby damskiej były mile widziane i wysoko cenione w każdej rodzinie. (Kartki żywnościowe, najpierw na cukier, wprowadzono w lipcu 1976 roku. Były też kartki na alkohole, ale mając dostęp do tanich i dobrych alkoholi zagranicznych nigdy z nich nie korzystaliśmy. Ostatnie kartki na mięso obowiązywały do końca lipca 1989 roku). Tym razem, w czasie tej długiej podróży, omawiając sprawy dotyczące rynku indyjskiego, nasze rozmowy daleko wykraczały poza dotychczasowy zakres naszych służbowych obowiązków. Jakbyśmy na tle względnie spokojnego, uporządkowanego życia w Kalkucie, gdzie łączyły nas z krajem powiązania rodzinne i zawodowe, poszukiwali akceptowalnych form egzystowania w objętej stanem wojennym Polsce. Świat był wówczas ciągle podzielony. Polska przechodziła trudny i niebezpieczny okres. Nie czytałem jeszcze książek ks. Józefa Tischnera, a szczególnie jego *Etyki Solidarności*, ale byłem już po lekturze *Poland* i *God's Playground*, znanych książek Normana Daviesa, które kupiłem w Oxford Bookshop, na Park Str. w Kalkucie. Były to pierwsze pozycje tego autora, opisujące najnowsze dzieje historii Polski. W ukazujących się w Kalkucie dziennikach rzadko można było wyczytać coś o Polsce. W 1980 roku, w tutejszej gazecie *The Statesman* pojawiła się na pierwszej stronie niewielka notatka o pierwszym strajku w Polsce, w Zakładach Przemysłowych w Mielcu. To był początek Solidarności, o czym jeszcze nikt nie wiedział.

Rok 1981 był dla Kopexu bardzo aktywny. Toczyły się bardzo ważne rozmowy kontraktowe na głębienie dwóch szybów kopalni Satgram oraz dostawy kompleksu ścianowego dla kopalni Moonidih. W tym roku kilka razy udawałem się do tego kraju.

Na początku grudnia 1981r. razem ze Zbyszkim Ptakiem, przedstawicielem Zjednoczenia Budownictwa Górniczego, wracaliśmy z delegacji do Kalkuty, gdzie prowadziliśmy rozmowy kontraktowe w sprawie głębienia szybów kopalni Satgram. Wylądowaliśmy na Okęciu 4 grudnia w godzinach popołudniowych i po przyjeździe na dworzec Centralny, skąd pociągiem mieliśmy dojechać do Katowic, nie mogliśmy się dopchać do kas kolejowych. Po raz pierwszy widziałem ten przestronny dworzec kolejowy prawie całkowicie zapełniony ludźmi, stojącymi nie tylko w kolejkach po bilety. Dworzec nie był normalnie oświetlony, co robiło ponure wrażenie.

Purszkowie wyjechali do Kalkuty przed rokiem 1980, nie przeżywali w kraju tej euforii solidarnościowej, nie byli członkami *Solidarności*, która powstała w sierpniu 1980 roku. Ja w tym okresie kilka razy wylatywałem do Indii, bo był to bardzo ważny okres dla Kopexu. Tym razem w Indiach odbywały się obrady Podkomitetu Górniczego i finalizowane były dwa ważne dla Kopexu milionowe kontrakty handlowe – na dostawy hydraulicznej obudowy ścianowej dla kopalni Moonidih i na głębienie szybów kopalni Satgram. Byłem więc w tym czasie daleki od spraw związkowych. Ale w końcu namówiony przez pracownika swojego działu Jurka B., który w tym czasie szefował w Kopexie Związkowi Solidarności, podpisałem deklarację przynależności do tego związku. Tak więc mieliśmy o czym rozmawiać. Po powrocie do Kalkuty następnego dnia, namówiony przez Piotra do obejrzenia w kinie *GLOBE* wyjątkowego, jak mówił, filmu z Bondem, udałem się do kina. Film, przerywany reklamami, trwał bardzo długo i do Bengal Chambers wróciłem bardzo późno. Po wejściu do swojego pokoju zauważyłem na stojącym na środku pokoju stoliku grubą, zawiązaną teczkę i na niej położony pęk kluczy. Natychmiast rozpoznałem klucze do dwóch, znajdujących się w dyspozycji Delegatury samochodów. Pozostałe klucze były oznakowane numerem mieszkania, które zajmowali Purszkowie. W teczce nie było żadnego pisma, listu wyjaśniającego zaistniałą sytuację. Następnego dnia zgłosiłem się z tym u naszego konsula. Było to dla nas wszystkich wielkim zaskoczeniem. Trochę czasu zajęło ustalenie kiedy i jaką linią Purszkowie wylecieli z Kalkuty. W wyniku tego zdarzenia ja jeszcze w tym samym dniu przeprowadziłem się z hotelu do opuszczonego przez nich mieszkania. Tak oto nastąpiła zmiana delegata Kopexu w Kalkucie.

W tych latach (w grudniu 1981 roku) o azyl polityczny poprosiło dwóch znanych polskich ambasadorów – ambasador Zdzisław Rurarz z Tokio i ambasador Romuald Spasowski z Waszyngtonu. Romuald Spasowski był także w latach 1967 - 1970 ambasadorem PRL w New Delhi. Delegat Kopexu nie prosił o azyl, wyleciał z Kalkuty brytyjską linią lotniczą. Wybrał wolność. Przypuszczaliśmy, że pewnie kontaktował się z kimś z konsulatu brytyjskiego w Kalkucie. Sprawy Kopexu na tym w najmniejszym stopniu nie ucierpiały. Wszystkie tematy dotyczące rynku indyjskiego w zakresie górnictwa węglowego były mi dobrze znane. Cała korespondencja z klientami indyjskimi była prowadzona przez dział HA. Oparta była o postanowienia i uzgodnienia na szczelbu Podkomitetu Górniczego lub moje i moich przełożonych, w czasie naszego pobytu u klienta, jak i w czasie pobytu przedstawicieli klienta w Polsce. Za każdym razem materiały pod obrady Podkomitetu Górniczego były przygotowywane w dziale HA. Jeśli obrady Podkomitetu odbywały się w Katowicach, to uzgadnianie tematyki obrad, przed przedłożeniem ich pod obrady Podkomitetu odbywały się w Polsce razem z

przylatującymi z Indii, odpowiednimi pracownikami strony indyjskiej. Gdy obrady Podkomitetu odbywały się w Indiach, to ja leciałem do Indii i tam tematy obrad były uzgadniane ze stroną indyjską. W tym okresie ze strony Polski szefem Podkomitetu był zwykle Mieczysław Glanowski, inżynier górnik, który do swojej śmierci w styczniu 1983 roku był związany z górnictwem, a w okresie od października 1980 roku do lipca 1981 roku był ministrem tegoż resortu. Zawsze kiedy był w Indiach, to w czasie obrad Podkomitetu Górniczego ja byłem jego tłumaczem. Zwykle obrady te miały miejsce w New Delhi a delegacja Polska zamieszkiwała w reprezentacyjnym hotelu Aszoka. Gdy M. Glanowski brał udział w innych obradach międzyrządowych, w których delegacja Kopexu nie brała udziału, zwykle zostawiał mi swój klucz hotelowy, dzięki czemu mogłem gościć biorących udział w obradach Podkomitetu naszych specjalistów górników z kopalni Sudamdih i Moonidih.

W Indiach minister Glanowski cieszył się dużym uznaniem. Wysoko ceniono tam jego znajomość przedmiotu jak i szybkość podejmowania decyzji. W tym czasie dla Kopexu jego decyzje były korzystne, umożliwiały kontynuowanie świadczenia usług naszych specjalistów i realizowanie dostaw maszyn i urządzeń górniczych, zaś partnerzy indyjscy byli zadowoleni, gdyż obecność naszych górników w ich kopalniach węgla umożliwiała im wdrażanie nowych technologii urabiania węgla z zastosowaniem kroczącej obudowy hydraulicznej. Taką też kroczącą obudowę hydrauliczną, nawet wyższej generacji, mogli sprowadzać i od innych dostawców zachodnich, ale nigdy nie była ona w pełni wykorzystana, gdyż nie towarzyszyły temu adekwatne usługi górników-specjalistów. Sami zaś jeszcze nie potrafili zapewnić odpowiednio wykształconej kadry do obsługi tych nowych technologii.

W 1982 roku, w stanie wojennym w Polsce, obrady Podkomitetu Górniczego odbywały się w New Delhi. Szefem Podkomitetu ze strony polskiej był generał pilot Roman Paszkowski. W stanie wojennym generał nadzorował polskie górnictwo. W tym czasie otrzymałem od swojej żony list, która będąc w Kopexie rozmawiała z generałem, który już wiedział, że ja będę, jako jego tłumacz, czekał na niego w New Delhi. Powiedział żonie, niech pani mu napisze, żeby na pewno tam na mnie czekał. Gdy przyszedł czas obrad Podkomitetu, ja byłem w New Delhi. Okresowe obrady Polsko-Indyjskiej Komisji Mieszanej o Współpracy Naukowo Technicznej, w ramach których odbywały się także posiedzenia Podkomitetu Górniczego, miały swoich tłumaczy. Ja zawsze uczestniczyłem, nie tylko jako tłumacz, ale także w obradach branżowych. Żaden z przyjeżdżających do Indii ministrów czy wiceministrów górnictwa nie znał języka angielskiego, więc tłumacz był zawsze potrzebny.

Będąc dosyć długo w Indiach przyswoiłem sobie w znacznym stopniu mowę hindi. W kontaktach służbowych tego języka w zasadzie nie używałem. Terminologia w zakresie górnictwa węglowego była mi jednak dobrze znana. Czasem biorąc udział w rozmowach technicznych naszych specjalistów ze specjalistami strony indyjskiej słyszałem żartobliwe uwagi moich indyjskich przyjaciół ażeby między sobą nie używali tego języka bo Zolky wszystko rozumie. Oczywiście było w tym dużo przesady. Ja na to odpowiadałem, że jednak nie będę się odwzajemniać tym samym, mówiąc, że jeden z ich ekspertów, siedzących tutaj, będąc często w Katowicach i przez dłuższy czas zapoznając się w kilku polskich kopalniach z technologią urabiania węgla równie dobrze poznał polski idiom.

W zależności od sposobu wyrażania się mówcy, sposobu formułowania zdań, proces tłumaczenia nie zawsze bywa łatwym zadaniem. Wyrażanie myślenia innej osoby w obcym języku jest bardzo złożone. Tłumaczenie spotkania generała pilota Romana Paszkowskiego z jego partnerem, ministrem górnictwa Indii, było dla mnie łatwiejsze, powiedziałbym nawet, że byłem zadowolony, usatysfakcjonowany, że mogłem „brać udział” w rozmowie tych dwóch Panów. Partner indyjski był z wykształcenia humanistą. Generał Paszkowski, jako wysokiej rangi oficer, podstawowe swoje wykształcenie zdobywał jeszcze przed wojną. Powojenne kształcenie, uzupełniane stosownie do potrzeb wynikających ze zmieniającej się sytuacji polityczno-ustrojowej państwa, z pewnością w jego wypadku nie zmieniło tradycyjnie wysokich standardów wykształcenia przedwojennego polskiego oficera. Tak więc po wstępnie dokonanej wymianie zdań odnośnie przedmiotu obrad Podkomitetu, stwierdzając jak ważne jest dla górnictwa indyjskiego zacieśnianie współpracy z Polską, co będzie szczegółowo omawiane przez ekspertów technicznych w toku obrad tego Podkomitetu, dalsze rozmowy dotyczyły spraw ogólnych, związanych z prowadzoną polityką w dziedzinie górnictwa i energetyki w obu państwach, przechodząc stopniowo do tematyki z dziedziny kultury, zwyczajów i obyczajów Indii. Wielu przybyszów z Polski interesowała historia, kultura i jedna z najstarszych cywilizacji tej części świata. Generał Paszkowski był wyraźnie zainteresowany tymi tematami. Tłumaczenie to więc było dla mnie niejako pogłębieniem mojej wiedzy w tych dziedzinach, które od dawna były przedmiotem moich zainteresowań. To był dla mnie wielki relaks.

Moja rodzina przyleciała do Kalkuty w czerwcu 1983 roku.

Tadeusz Żółkiewicz

Korzystałem z książki:

1. The Ramayana and The Mahabharata. Condensed into English verse by Romesh C. Dutt
2. Ramayana – współczesną prozą opowiedziany epos indyjski – R. K. Narayan
3. The Bhagavadgita – R. Radhakrishnan
4. Hinduizm – K. M. Sen
5. Light from the Gita – M. P. Pandit